Nr. 34. We Lwowie Niedziela dnia 3. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Angli, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.



Kolonia lecznicza w Rymanowie.

Złowroga cisza.

Lwów 2. lutego.

Dziwny i szczególnego rodzaju spokój zapanował w świecie politycznym we Włoszech od chwili ogłoszenia dekretu królewskiego, zamykającego sesję parlamentarną. Z powszechnego wzburzenia, które jeszcze przed kilku tygodniami powszechnie panowało, pozostał zaledwie ślad. Posłowie opozycyjni albo milczą, albo jeżeli zabierają głos wówczas sprawiają swoim przyjaciołom i wyborcom niespodziankę umiarkowaniem i wstrzemięźliwością. Tylko w Rzymie panuje niezwykły ruch pomiędzy deputowanymi, który świadczy o tem, że spokój przecież tylko powierzchowny.

Czy to jest spokój, w którym się zbiera siły dla przyszłej walki wyborczej, czy ta cisza jest wynikiem naprężenia nerwowego po ostatnich namiętnych i gwałtownych walkach, czy nareszcie miarodajne sfery polityczne doszły do przekonania, że powiększenie roznamiętnienia musi być połączone z dalszą dla kraju szkodą i krzywdą — na te pytania nie ma dzisiaj zkąd odpowiedzi. Może wszystkie wymienione czynniki na to się składają, może pozorna cisza wypadkową tych sił.

Zbyt długo nawa państwowa Włoch na tych spokojnych falach kołysać się nie będzie, na długo bowiem nowych wyborów odroczyć nie można, a gdy one się jeno zbliżą, wówczas niezawodnie zerwie się także szalona burza polityczna — bo sytuacja nie jest bynajmniej w żadnym kierunku wyjaśniona. Ciągle jeszcze stoją przeciw sobie oskarżenia, podniesione przez opozycję przeciw Crispi'emu i twierdzenia premiera, że to wszystko, co Giolitti i jego towarzysze powiedzieli, są bezczelnemi oszczerstwami, że wrzekome dokumenty, na które się powołują, falsyfikatami. Dotychczas nie stało się nic, coby jednej lub drugiej strony oskarżenie mogło udowodnić.

Gdy słynny plik papierów Giolitti'ego oddany został do powszechnego użytku, powiedziano, że Crispi, jego małżonka Lina i kilku przyjaciół domowych prezydenta ministrów, wniosło do sądów właściwych nie mniej, jak dwadzieścia skarg o oszczerstwo przeciw Giolitti'emu i przeciw wrzekomym czy prawdziwym autorom rzeczonych dokumentów. Od tej chwili upłynęło stosunkowo dość dużo czasu, ale o tych procesach dla obrony atakowanego honoru nic nie słychać. Okoliczność ta tembardziej jest uderzającą, o ile prasa włoska zazwyczaj wobec takich procesów nie kieruje się zbytnią dyskrecją i z reguły idzie zazwyczaj znacznie dalej, aniżeli u nas na to dozwalają ustawy lub względy dla stron. W danym wypadku byłoby to niezawodnie leżało w interesie Crispi'ego, okolicznościowemi wiadomościami o przebiegu śledztwa, które miało unicestwić doniosłość oskarżenia przeciw niemu podniesionego, wywrzeć wpływ na opinję publiczną. Były dziennikarz doskonale się rozumie na sztuce wywołania w danym momencie psychologicznym potrzebnego usposobienia. Podobne milczenie, jak w tych wszczętych procesach, panuje także w sprawie sądu honorowego, który ostateczny miał wydać wyrok w spornych kwestjach drugiego Panamino. I to milczenie charakterystycznem jest dla obecnej ciszy politycznej.

Czy Crispi wśród tej szczególnej ciszy istotnie zupełnie się zachowywał bezczynnie, by w radości ojca rodziny, który jedyną i gorąco ukochaną córkę szczęśliwie i świetnie wydał za mąż, znalazł dostateczne zadośćuczynienie za doznane przykrości polityczne — trudno przypuszczać znając jego charakter, temperament i energję. Sądzić raczej należy, że ze znanem mistrzowstwem skorzysta z przerwy politycznej, by w stosownej chwili z całą forsą uderzyć na przeciwników i by przy tej sposobności unicestwić także ich oskarżenia. Czy mu się to tylko uda?

Wiele za tem przemawia. Faktem jest, że korona niezachwianem darzy go zaufaniem. Zdarzało się już kilkakrotnie, że wybitni, wpływowi i osobiście nieskazitelni mężowie stanu z obozu przeciwnego Crispiemu radzili królowi, by aż do stanowczego załatwienia sprawy z dokumentami Giolitti'go powołał gabinet *ad interim* na krótki okres przejściowy. Tenże bezpartyjny rząd miałby także — tak radzono — przeprowadzić wybory do przyszłego parlamentu. Rad tych król słuchał, na razie ich jednak nie uwzględnił. Crispi jest jego mężem zaufania i on wśród tej ciszy gotuje się zapewne do przyszłych wyborów. Gdy one nadejdą i cisza obecna zapewne ustanie. Każda cisza zdradziecka i złowroga. Dzisiaj jest ona nią we Włoszech bardziej niż kiedykolwiek. To też po przyszłych wyborach nie wiele dobrego można się spodziewać. Ręka Crispi'ego może wprawdzie być bardzo silna, ale wszystkich swoich adwersarzy i on nie zgładzi i nie zmoże. To też po złowrogiej ciszy obecnej gotowa jeszcze we Włoszech straszna szaleć burza.

Smutne... bardzo!

Niejednokrotnie zadanie dziennikarza jest bardzo przykre. Zawodowe jego powołanie można śmiało porównać z powołaniem chirurga, który dla uratowania życia, zmuszony jest zapuszczać swój skalpel w żywe ciało.. Tem przykrzejszem, tem boleśniejszem staje się to zadanie z chwilą, w której chirurg zapuszcza swój nóż w żywy i zdrowy organizm jedynie w tym celu, aby wykryć chorobę, której tam nie ma, usunąć urojoną, bo nieistniejącą jej przyczynę.

W taki to sposób przedstawiła się nam rzecz po przeczytaniu w *Czasie* korespondencji ze Lwowa z dnia 31. stycznia znaczonej (=), a żywe i serdeczne współczucie dla jej autora owładnęło naszem sercem. Rozumiemy bowiem dobrze, ile rzetelnego cierpienia doznać musiał nieznany nam nasz kolega po pióre, kreśląc te wyrazy. A są one stokroć boleśniejsze dla operowanego od najbardziej ostrego narzędzia chirurga, bo to ostatnie wrzyna się tylko w ciało, gdy to pierwsze kaleczy ducha i wiarę. I czuł to widocznie sam autor, gdyż w każdem niemal zdaniu, w każdym niemal wyrazie przebija się pewna trwoga, pewna niezręczność, która, jakkolwiek nie zaciera widocznej wprawy w używaniu zastosowanego obecnie środka, daje nam jednak dokładną miarę, jak bardzo drgała ręka te wyrazy i zdania kreśląca. Ale drgać mogła i musiała! bo chyba nie ze stoickim spokojem można powiedzieć:

„Ale odtąd, jak zmora, prześladowała mnie ciągle myśl o owym „komitecie obywatelskim", który okryty bezimiennością, chce urządzać manifestację ogólną — wszystkich „dzielnic"... Czy ten komitet zdał sobie jasno sprawę z tego, co czyni i na co owych rekrutowanych, bardzo peremptorycznie, „reprezentantów" dzielnicowych naraża? Wszak zdaje mi się, istnieje we Lwowie konsulat rosyjski, który ma oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu, a rozmaite sposoby dowiedzenia się o wszystkiem — sposoby, o których „komitetowi obywatelskiemu" nie śniło się zapewne?

Więc kto jest ów komitet? Pytałem nadaremno. Ten i ów wymieniał mi nazwiska, albo zgoła nieznane, albo... znane — niestety.

Nie chciałem wierzyć. Aż dopiero wczoraj *Gazeta Narodowa* przyniosła rozwiązanie zagadki, jeśli to rozwiązaniem nazwać można. Oto organ ten wyjaśnia „szanownym czytelnikom", że sporządzeniem adresu dla księcia Sapiehy, zajęło się „grono cichych pracowników" (styl *Gazety Narodowej*) które zwie się — „komitetem obywatelskim". A jakie działanie tego komitetu? tych „cichych pracowników"? Oto urządzają oni „głośne", zbyt głośne manifestacje. *Gazeta Narodowa* pisze: „Komitet ten inicjuje prócz innych (jakich?) prac, w ostatnich latach już trzecią poważną akcję (*sic!*) narodową, jak obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. maja, setną rocznicę rozbioru ojczyzny naszej i obecny hołd zasłużonemu księciu prezesowi wystawy..."

Dalej pisze ów autor:

„Któż dał tym panom prawo narzucania się społeczeństwu?... Kto dał prawo tym „cichym" pracownikom tak głośno zaznaczać swoje istnienie?... Kto ich upoważnił do nadużywania wobec społeczeństwa wspomnień drogich, lub bolesnych, jak Konstytucja 3go Maja, lub rocznica rozbioru, albo imienia tak znanego i szanowanego, jak księcia Adama Sapiehy?... Niechże ci panowie, składający owo grono „cichych" pracowników, mają odwagę odsłonić przyłbicę — niech mają odwagę powiedzieć, że oni chcą i mają prawo być kierownikami narodu!... Inaczej, każdy będzie miał prawo zarzucić, iż to nadużycie wspomnień narodowych i zacnych imion przez owych „cichych" a nieznanych pracowników, którzy przy takich okazjach chcą grać rolę gnębionych „ofiarników" patrjotycznych...

Jedno z dwojga: albo akcja ich jest rzewiście „poważną akcją narodową," a w takim razie powinna łączyć się i połączyć z działaniem ogółu i być jawną — zwłaszcza tu, gdzie rozwój narodowego ducha jest zapewniony — albo ci „pracownicy cisi" chcą mącić czystą wodę i posługują się tylko hasłami, których nie odczuwają, a które źle użyte, mogą być zgubne.

Nie chcę rozstrzygać tej kwestji. W „komitecie obywatelskim," w tem gronie „cichych" pracowników, mogą być i pewno są ludzie najlepszej woli — lecz sposób ich postępowania i wpływ, jakiemu ulegają, rzucają fatalny cień, na całe ich działanie. Czynią oni wrażenie ludzi, którzy w biały dzień chodzą z latarkami, dlatego, że one kiedyś przyświecały im — w więzieniu."

Szczytem jednak jest ustęp ostatni:

„Charakterystycznym szczegółem wczorajszego obchodu było odczytanie jednego, jedynego telegramu wśród mnóstwa nadeszłych depesz. Ci wszyscy, którzy telegrafowali imiennie, zostali pominięci. Odczytano tylko telegram bezimienny — podpisany: „Matka", a już nie powiem zkąd datowany. Zaznaczam tylko, że miejscowość była głośno wymieniona w zgromadzeniu tak licznem, że wszystkich obecnych skontrolować było niepodobna...

I pytam, co to wszystko znaczy? Do poważnej i zasłużonej manifestacji na cześć ks. Adama Sapiehy, czyż należało przydawać takie teatralne efekta? Czyż należało obchodowi temu nadawać cechę takiej w pół tajemniczej, a w pół spiskowej demonstracji?"

I my się zapytamy teraz: a po co i na co to wszystko? Czy szanowny autor korespondencji rzeczonej sądzi może, iż takiem wdrapywaniem się w najżywsze tętna naszego życia społecznego i narodowego, zdoła je njarzmić i nagiąć do pojęć i teoryj, których prawdy docieka może, bo w wyrobioną już ich istność sam chyba nie wierzy? Powiada autor korespondencji, że manifestacji na cześć ks. Sapiehy nadano cechę jakiejś w pół tajemniczej, w pół spiskowej demonstracji... a tam we Lwowie jest konsulat rosyjski, na wszystko patrzący i wszystko widzący...

A niech patrzy, niech widzi, bo, zobaczywszy, jakiż raport zdać może swemu panu? Oto ten jedyny, że Polacy przepełnieni są wdzięcznością w pierwszej linji dla monarchy, który pojął, że rządzić można nami nietylko siłą i bagnetem, ale i sercem, a następnie dla tych wszystkich ludzi, którzy, zajmując wśród nas wybitne stanowiska, poświęceniem swem i pracą oddają niespożyte krajowi zasługi. W szeregu tych ludzi pierwsze dziś miejsce zajmuje ks. Sapieha, a hołd mu oddany słusznie mu się należał. Nie była to jednak żadna manifestacja, żaden spisek, czynił to cały ogół jawnie i otwarcie! A jeżeli kiedykolwiek nadaną będzie tej manifestacji cecha, jaką jej pragnie narzucić autor korespondencji, to z pewnością nie z winy tych, którzy ją urządzali, ale z winy tych, którzy, jak autor korespondencji, w takiem niewłaściwem świetle starali się ją przedstawić. Oddaliśmy cześć, należną pracy i zasłudze — nic więcej, a jakkolwiek spotyka nas zarzut, że „czynimy wrażenie ludzi, którzy w biały dzień chodzą z latarkami — dlatego, że one kiedyś przyświecały im — w więzieniu", my ten zarzut przyjmujemy ochoczo, ufni, że ziarno, w tych ciemnościach zasiane, przyniesie obfity owoc...

Lecznicza kolonja rymanowska.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa leczniczej kolonji w Rymanowie — nie od rzeczy tedy będzie pomówić kilka słów o tej pięknej i szlachetnej instytucji i przypomnieć ją ogółowi naszemu.

Mało jest instytucyj, któreby w krótkim czasie doczekały się tak świetnych rezultatów, jak lecznicza kolonja rymanowska.

Najlepszym tego dowodem wizerunek, który dziś zamieszczamy.

Kolonja liczy dopiero lat dziewięć, piąty zaś rok dobiega, jak podjęła myśl stworzenia sobie własnego gniazda, a oto w roku Kościuszkowskim widzimy już cztery budynki pod dachem.

Dwa największe frontowe — acz boczne — jak widać z rusztowań, jeszcze niedokończone. Wielkim wysiłkiem wyciągnięto je pod dach, by módz wystąpić na wystawie. I dzięki temu mogliśmy stwierdzić na naszym narodowym turnieju,

---

16)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiła krótka cisza. Podczas trwania tejże Sieleń śledził twarz pani Wandy. On postanowił dnia tego wydrzeć jej ten plan, który czuł, że z nim w jakiejś roli, knuła. Chciał ją zajść tak sprytnie, by musiała się zdradzić, choćby nawet nie chciała.

— Pani — odparł z dwuznacznym uśmiechem — jak się jest doktorem...

— Bądźże sobie nim — zawołała kobieta przerywając — ale, gdy nie auskultujesz, to nie wspominajże o tem... Dziś, na tym poufnym wieczorku gotóweś nam palnąć dysputę o... o...

— Niezawodnie! — zawołał z udanem przekonaniem.

— Żartujesz? — zapytała z przestrachem pani Wanda.— Wiedz że, że ci rozkazuję doktorze? Dziś wieczór być światowcem! wielkim panem aż do końców paznogci.

— Jeśli to panią bawić będzie?...

— Nie o mnie chodzi — zawołała z pośpiechem pani Wanda, nie zwracając nawet uwagi na minę młodzieńca, pełną przenikliwej ciekawości i ziejącą sprytem — tu chodzi o pannę... Wilmę!

— Ależ! — zaśmiał się Sieleń, jakby już przygotowany na tę aluzję, lub też jej nie biorący na serjo — ją przecież bawić będzie Rudomin!

. Powiedział to tak naturalnie, iż kobietę ogarnęła złość.

— Rudomin! Rudomin!! — zawołała, wstając uchwyciła Sielenia za rękę, poprzedziła go do olbrzymiego lustra, stojącego między oknami i przystając, zapytała:

— Masz doktor w pamięci Rudomina?

— Mam!

— To przypatrzcie się sobie i przypomnijcie sobie jego.

Młodzieniec z naiwnością, której stopnia szczęścia odgadnąć z jego miny było niepodobieństwem, zastosował się do rozkazu i podziwiał swoją swoją wysmukłą, arystokratyczną w lustrze figurę.

Zbyt się kochał, by na obliczu jego nie odbiło się zadowolenie. Dostrzegła je pani Wanda i zagadnęła.

— Wyście wszyscy... osły! Wy mężczyzni! — zawołała z oburzeniem i urwała by ciągnąć innym tonem — zdajesz się pan wiedzieć, że panny w świecie wychowane są tak by się tylko mogły zakochać w złocie lub tytule, czego która potrzebuje. Ale wiedzże odemnie, że bywają między niemi panny... z większym temperamentem, które zapominają o pacierzu, jeśli tego umie chcieć taki, jak pan... doktor... ha! ha!

Zaśmiała się nerwowo i ruszyła z miejsca, zostawiając Sielenia, bynajmniej nie zdziwionego i nic nierozumiejącego.

Ona jeszcze podchwyciła, tyłem do niego obrócona.

— Żeby tak niedomyślnym, tak nieśmiałym był Sieleń... *passe!* ale Sieleń Paryżanin, który powinien wiedzieć, *ce que fait une belle taille et de l'esprit*.. Sieleń doktor! który powinien się znać na pewnych wyrazach pewnych uczuć dystyngowanych i... i...

Urwała i już do tego przedmiotu niepowróciła, bo zamyślone oblicze Sielenia ją upewniało.

XI.

Oświecone salony państwa Skorupskich zgromadziły dnia tego szczupłe grono przyjaciół.

Pan Jan chodził i promieniał swym wyrazem, ale tylko w oczach pani Wandy, która wystudjowała i znała doskonale jego angielską maskę. Dla wszystkich był godnym dżentelmanem.

Zbliżył się do żony w chwili, w której nikt ich zauważyć nie mógł i szepnął, wskazując wzrokiem w kąt salonu, gdzie się wesoło zabawiali, Wilma, książę, Sieleń i pani Choryńska.

— Widzisz! Jak dobrze zrobiłem, zapraszając tego doktora?... wyborny parawan! Nigdyby tak księciu nie szło, sam na sam z Wilmą lub z innym...

— Jakim rywalem — dodała pani Matylda.

— A przytem — podchwycił mąż — oceni naszą grzeczność i spełni swą misję... Ten doktór *fait tres bien*... Bałem się, by nie psuł. Nie uwierzysz bowiem, jak ci ludzie zwykle tracą na mniejszych zebraniach.

Pani Wanda zaś nie spuszczała oka z bawiących się w kącie salonu par. Wzrok jej, z którym się taić musiała przed panem Janem, tryskał nieopisaną przenikliwością i wprawą w tejże, ile razy obejmowała nim grupę młodych ludzi. Z szybkością błyskawicy to biegał z Sielenia na Wilmę, z tej na księcia i podchwytywał wyrazy, a odgadywał z poruszeń warg słowa. A mina, jaką przytem dla salonu miała, bynajmniej zdradzić nie mogła gorączkowego interesu, jaki dla niej ten obraz przedstawiał. W salonie bawiło jeszcze kilka osób. Mądry, przemądry pan Jan, nie mógł dać temu wieczorowi, choćby tylko z obawy przed podchwytliwością przyjaciółki, pozorów urządzonego polowańka na Rudomina. Zresztą, on z zasady był przeciwnym polowaniom na zięciów. Twierdził, iż najwięcej ich się rozwydrza, nie dbając o nich. Tego systemu trzymał się był z Poryckim i tego trzymał się teraz z Rudominem. W salonie był wyznawcą zasady Tayllleranda, który powiedział: „nie ofiarowuj nigdy twego towaru, jeśli chcesz by miał pokup." On już swoje zrobił. W klubie, połykając małemi dozami kieliszek szampana, którym mu Sieleń kazał popijać pigułkę, powiedział był „kapitały tak spadają, iż my, ojcowie musimy o jedną czwartą podwyższyć posagi córek, chcąc wyrównać dyfferencje *advenue et à venir* procentów obniżki."

W salonach prócz księcia znajdowało się kilku młodzieńców, skwapliwie z towarzystwa warszawskiego przez panią Matyldę wybranych, a nie mogących być rywalami tegoż.

Bawiła też hrabina Warewska, gorąco pragnąca związku siostrzeńca z Wilmą, bo wiedziała, że pan Jan był słownym i rzetelnym. Nie przestawała ona powtarzać księciu:

— Posagi są zawsze dwa. Jeden, który panna dostanie i drugi, który dostaje. Jednego tylko znam w Warszawie pana Jana, który da to, co daje.

Pan Jan wiedział, iż na swej znanej słowności w chwili zdyskredytowania posagów zrobi doskonały interes.

— Każda z córek Wandy — mawiał tajemniczo do żony — dostanie więcej od Wilmy, ale cóż z tego, kiedy nikt temu wierzyć nie chce.

Prócz hrabiny Warewskiej, znajdowała się i księżna, którą Skorupski postanowił przejednać był więc dla niej dnia tego niezmęczonym w nadskakiwaniu.

Pani Wanda jedna charakter dyplomatyczny tego wieczorku rozumiała. Ona jedna wiedziała cel jego, jakoteż obecność każdego z gości. Nie pytała się, dlaczego ona tam była, bo wiedziała. Pan Jan bał się języka jej jednej w świecie..... Temu może zawdzięczała swoje istnienie dwudziestoletnia przyjaźń jej z tym człowiekiem, który wszystko robił z planem. Te myśli tego dnia dopiero pierwszy raz nasunęły się pani Choryńskiej. Uczuła urazę do przyjaciela, że ją przez dwadzieścia lat w pole wyprowadzał. Ona zawsze myślała, że on się w niej trochę podkochiwał. Dziś dopiero przejrzała jasno. Pan Jan ją całe życie oszczędzał, odgadnąwszy w niej kobietę, mogącą podchwycić jego kabały.

Gdy to właśnie myślała, zbliżył się do niej Skorupski i usiadł obok.

— Nie umiem pani wyrazić mojej wdzięczności za tego Sielenia.

— Widzę! widzę! — odparła, usiłując przywołać na twarz swój rozbawiony wyraz. — Jeśli tak dalej pan młodnieć będziesz, Wilma zostanie starą panną... Któżby chciał mieć tak młodego teścia?... Ale żarty na bok. Te pigułki.. Ten Sieleń, to znakomitość!

— Mówię pani, że się rzeczywiście czuję codzień młodszym.

— Nie radziłbym panu mówić tego zbyt głośno.

Skorupski, który na migi mógłby się był rozmawiać z przyjaciółką, tym razem nie zrozumiał jej i to już mu wystarczyło, by postanowił mieć się na baczności.

— Dlaczego? — zapytał.

— Rudomin potrzebuje i będzie potrzebował, jak Porycki z surplusem wyższości tytułu.

Pan Jan lekko zbladł, ale z uśmiechu nie wyprostował rysów.

— Dlatego też bardzo bym się nad nim namyślał...

— Czyż? — zapytała tylko, obejmując go wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że i na polu humanitarnych usiłowań, mających na celu ratowanie dziatwy od plagi chorób skrofulicznych, umiemy podążać za bogatszemi i wolnemi narodami. Słusznie też w uznaniu tych niepospolitych zasług, kolonja odznaczoną została aż dwoma medalami: złotym — za inicjowanie leczniczych kolonij w naszym kraju — i srebrnym — za skuteczną ich działalność.

Lecz wróćmy do wizerunku. Dwa frontowe, to domy mieszkalne, jeden dla dziewcząt, drugi dla chłopców. — Każdy o czterech wielkich salach, prócz pokojów dla kierowników, umywalni, szatni, infirmerji. Razem w jednym sezonie może tu znaleść pomieszczenie co najmniej 120 dziatwy, a więc w trzech nawrotach blisko 400 dzieci co roku.

W środkowym budynku w głębi całe pierwsze piętro zajmuje jedna sala jadalna i na wspólne zabawy w dniach słotnych.

W parterze znalazły pomieszczenie sala gimnastyczna i zarząd. Nadmienić wszakże należy, że po obu stronach środkowego budynku, a za bocznemi pawilonami znajdują się dwa boiska na wolnem powietrzu. Po za środkowym budynkiem — widać czwarty. Jestto gospodarski budynek — kuchnia, piekarnią, spiżarnią i mieszkaniem dla osób, prowadzących gospodarstwo, obecnie zajmują się niem [illegible] oddziału Marji.

Widzimy więc zakrój na wielki zakład pedagogiczno-leczniczy, którego kraj nasz jeszcze nie posiadał, a za który za granicę idą krocie tysięcy.

Tak przedstawia się strona zewnętrzna budynków kolonji, ale wewnętrzne ich urządzenie pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Ażeby braki te uzupełnić, niejeden tysiąc będzie jeszcze potrzebny. Słusznie więc zarząd tej szlachetnej instytucji odwołuje się do tyle doświadczonej u nas ofiarności publicznej.

W imię dobra dziatek, które przyszłość naszą stanowią, spieszmy jak dotąd z poparciem rymanowskiej kolonji, a będziemy mieć pociechę, że w tym roku ofiary — stanie już w pełni, jak sejm się w 1871 r. wyraził, „jedna z najżywotniejszych humanitarnych instytucyj w naszym kraju."

Zmiana statutu miasta Lwowa w radzie miejskiej.

II.

3. Dwa jedynie argumenty podaje p. Maryański na uzasadnienie swego wniosku konieczności odroczenia sprawy — a to pierwszy, iż nowela jest jedna, nierozdzielona, według gatunku spraw, że więc to uchybienie, brak formalny który trzeba pierwej przerobić, gdyż być może, iż rząd na jedno, lub drugie się nie zgodzi, zwłaszcza, że p. Maryański ma w tym względzie „poważne wątpliwości", drugi zaś, iż rzecz nie dojrzała do decyzji.

Co do pierwszego argumentu, — to daruje p. Maryański, ale nikt tego nie zrozumie, iżby to miała być „poważna wątpliwość", przemawiająca za odroczeniem; jeżeli p. Maryański pragnie rozdzielić nowelę na dwie lub więcej części, według tego, czyli nowela dotyczy rozszerzenia okresu kadencji rady i spraw podatkowych, to rzecz ta bez żadnej zmiany treści noweli w ciągu kilku minut jest zrobioną dodając do paragrafów tyczących się spraw podatkowych jedynie zwykły napis ustawowy i zakończenie wykonawcze, — na to nie potrzeba namysłu, rozwagi, studjów na to wystarczy technika pisarska. W tym względzie więc nie ma żadnej „poważnej wątpliwości", a skoro sam p. Maryański zresztą przyznaje, że jego „poważna wątpliwość" odnosi się jedynie do kwestji rozszerzenia władzy podatkowej rady miejskiej, a w szczególności nie co do kwestji, czy zakres działania rady miejskiej ma być rozszerzonym lub nie, gdyż na rozszerzenie się godzi, lecz do kwestji, czy rząd przedłoży nowelę do sankcji cesarskiej, — to na usunięcie tego „poważnego" stanu wątpliwego odroczenie i regulaminowe traktowanie nie może być radykalnem lekarstwem, jeśli się zważy, że na wniosek rządowy co do sankcji cesarskiej nie ma żadnego wpływu okoliczność, czy sprawa była w sekcjach, czy była regulaminowo, czy statutowo, czy inaczej traktowaną i znowu też wracamy do założenia, że nam chodzi o rzecz, a p. Maryańskiemu o formę. Tem samem załatwiliśmy już i drugi argument odraczający, że rzecz ma być niedojrzałą. Niedojrzałą jest rzecz od 20 lat wszędzie, na zgromadzeniach, w piśmie i mowie podnoszona — kwestja rozszerzenia okresu wyborczego do 6 lat, — p. Maryański, sądzi, że ojcowie miasta nie mogli dotąd wyrobić sobie zdania w następujących kwestjach: 1. Czy wybierać radę na trzy czy na sześć lat? 2. Czy odnawiać czy też nie odnawiać wyboru 50 radnych co trzy lata? 3. Czy ustanowić urząd pierwszego stale urzędującego płatnego wiceprezydenta miasta? 4. Czy rozszerzyć władzę rady miejskiej w zakresie nakładania podatków i dodatków? Zaiste, jeżeli, słusznem jest zapatrywanie p. Maryańskiego, iż on i jego stronnicy nie mogli dotąd wyrobić sobie pewnego zdania o tych przedmiotach i jeżeliby to zapatrywanie większość rady miała podzielić, to już raz na zawsze by chyba zwątpić o tem należało, iżby rada miejska kiedyś uchwaliła jakie wnioski do zmiany statutu.

4. P. Maryański twierdzi: „projekt noweli nie określa sposobu wyboru rady, z sześciolecia wyjść mającej, po upływie pierwszych lat 3, a przeto przedstawia brak, który może „unicestwić całe sześciolecie". Każdy zwolennik sześciolecia, jeżeliby brak taki widział, uzupełniłby go odpowiednim własnym wnioskiem kodyfikacyjnym, alboby zażądał od komisji wniosku, — ale nie odraczałby sprawy, zresztą zupełnie przygotowanej do ukończenia. — W danym razie jednak całkiem mylne jest zapatrywanie p. Maryańskiego, jakoby nowela chromała na powyższy brak, przeoczył chyba p. Maryański ostatni ustęp §. 20. noweli, który brzmi: „bliższe postanowienia... o postępowaniu przy wyborach zawiera ordynacja wyborcza dla miasta Lwowa". — W ordynacji wyborczej więc, której nowela nie zmienia, znajdzie p. M. zupełnie wyczerpujące postanowienia o sposobie wyboru radnych, — nie potrzeba ich zatem wcale umieszczać w noweli.

5 Ostatnim argumentem a raczej ostatnią pomyłką p. Maryańskiego jest przytoczony przez niego fakt, że, gdy nowela na dwóch, terminem ośmiodniowym przedzielonych, posiedzeniach rady musi być uchwaloną, to gdyby nawet na posiedzeniu 31. stycznia została uchwaloną, to dopiero 12. lutego może być przedłożoną sejmowi — *ergo*, trzeba znowu odroczyć całą sprawę. Najpierw, druga uchwała rady może nastąpić 8. lutego, więc już 9. lutego a nie 12. lutego, rzecz przedtem przygotowana może wejść do sejmu, przejść przez wydział i komisję gminną i być jeszcze w tej kadencji uchwaloną. Fatalna pomyłka o trzy dni, mogłaby znowu „pogrzebać" sprawę. Ale przypuśćmy nawet, że tak jest, jak p. M. wywodzi, to dlaczego nie debatować teraz, ale odraczać na czas nieograniczony? Zdaje mi się, że i dyskusja i polemika tak wyczerpaną została, że „poważne wątpliwości" co do „dojrzałości" nie powinny być już przytaczane jako poważne argumenta za odroczeniem zupełnie nie potrzebnem.

Nikt nie „forsuje" sprawy, jak twierdzi p. Maryański, ale pragniemy debatować, uchwalać i ukończyć rzecz do uchwały przygotowaną, ewentualnie uzupełnić lub naprawić braki, lub błędy, jeśli jakie są, nie zaś odsyłać do regulaminowego traktowania *in infinitum*.

W końcu nie mogę pominąć uwagi, że sprawa ta nie kwalifikuje się do korespondencji publicznej między radnymi w dziennikach, lecz powinna być zakończoną dyskusją na posiedzeniu rady.

Jeżeli jednak p. Maryański wszedłszy raz na tę drogę, na poparcie swoich odraczających teoryj, naprowadza błędne fakta, a inne dla sprawy równie ważne pomija, to referentowi sprawy w ten sposób w dziennikach przez p. Maryańskiego ku własnej obronie poruszonej, nie wolno było pozostawić takich wywodów bez odpowiedzi. *Dr. Godzimir Małachowski.*

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 27. stycznia.

Na początku wczorajszego posiedzenia popołudniowego oświadczył prezydent, że zamyśla postępowanie dowodowe ukończyć we wtorek.

Sędzia śledczy Jacques, jako świadek, zeznaje, iż w śledztwie wstępnem jeden z badanych oświadczył, iż Schlebach, restaurator, jest poprostu ajentem prowokacyjnym. Restauratorka Steden zeznaje, iż po aresztowaniu Schlebacha przybiegła do niej jego żona i błagała ją, aby przy przesłuchiwaniu mówiła, że o niczem nie wie. Tak samo miała się rzecz i z Marją Wendel, która ułatwiała korespondencję Jagołkowskiego z Leonardem. Schlebachową uważa świadek za kobietę z gruntu zepsutą i do wszystkiego zdolną. — Następny świadek kupiec Lucas, któremu Jagołkowskij jest winien za szampana 150 fr., ostrzegał Arnolda, aby się z „baronem" nie wdawał, gdyż wydaje mu on się podejrzanym. O zamachach dowiadywał się na giełdzie dopiero i ztąd tylko wie, że „baron" brał w nich udział.

Św. sędzia śledczy Philtippart rozwodzi się szeroko nad znanym manifestem pogróżkowym. Rewizję zarządzono najpierw u sekretarza partji socjalno demokratycznej Vliegena, który stał w bliskich stosunkach z Jagołkowskim i znaleziono u niego listy „barona", natomiast rewizja u Cornelissena nie dostarczyła żadnych dowodów. W końcu posiedzenia przesłuchano jeszcze eksperta kaligrafa van de Casteie, aby tenże rozpoznał pismo, znalezione na kartce, u Leblanca, w której anonimowo ostrzegano go, aby w pewnym oznaczonym dniu unikał trzech kawiarni, gdyż mają one być wysadzone w powietrze. Ekspert orzekł, iż kartka ta pisaną była ręką Jagołkowskiego.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu przesłuchiwano ponownie sędziego Jacques'a, który zeznał, iż w liście Jagołkowskiego do Vliegena znajdowała się recepta na materjały wybuchowe. Po małej sprzeczce pomiędzy obrońcą a przewodniczącym, w kwestji dokonania oględzin na miejscu przy kościele św. Jakóba, czemu się trybunał sprzeciwił, postawił adw. Neujean wniosek, aby zawezwać na świadka portjera i ambasady rosyjskiej w Paryżu, który kupca Danvera objaśniał o Leonardzie. Następnie przesłuchano cały szereg świadków, dla sprawy samej, jako takiej, zupełnie obojętnych. Chodziło tu głównie o nabycie przekonania, jak się dawniej prowadzili Arnold i Leblanc. Przy tej sposobności opowiadał jeden ze świadków, iż „baron" w kawiarni chwalił się, iż jest rosyjskim anarchistą i pomagał w ucieczce ks. Krapotkinowi.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto od przesłuchania jako świadka studenta Polaka, Modzelewskiego. Jagołkowskij starał się i w Kołach polskich nawiązać stosunki, jego zachowanie się jednak budziło podejrzenie i dla tego wszyscy trzymali się od niego zdaleka. Świadek poznał Jagołkowskiego przez Leblanca, a później widział u ostatniego listy Jagołkowskiego. Jagołkowskij pokazywał jakieś dokumenty, tyczące się ruchu rewolucyjnego i wywołania powstania w Królestwie Polskiem, Polacy jednak nie chcieli nic o nich wiedzieć, gdyż uważali Jagołkowskiego zawsze za ajenta policji rosyjskiej. O Leonardzie opowiadał Jagołkowskij, że jest attaché ambasady rosyjskiej w Paryżu. Co do zamachów, to Leblanc opowiadał świadkowi, że „baron" zna sprawców zamachu, nie chciał ich wymienić jednak.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku studentów zamknięto posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3. lutego.

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie Towarz leczniczej kolonji Rymanowskiej.

Koncert muzyki 24. pp. w sali „Sokoła" na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej.

Na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej wieczorek humorystyczny w „Sokole."

Wieczorek z tańcami Towarzystwa zawodowego pomocników handlowych w sali klubu pocztowego (hotel Żorża). Początek o godz. 9.

Teatr hr. Skarbka. Popoł. o godz. pół do 4. „Cud mniemany", czyli „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach W. Bogusławskiego. Wieczorem o godz. 7.: „Szuler i grabarz" czyli „Król żołędny", komedjo-dramat w 6 aktach J. N. Kamińskiego.

Nekrologja. Znakomity angielski matematyk, profesor Artur Cayley, zmarł d. 26. zm. w Cambridge. Już w r. 1842, jako 20 letni student uniwersytetu Cambridge, zdobył Cayley wszystkie istniejące nagrody z matematyki. Przez dłuższy czas później oddawał się studjom prawniczym, a dopiero w r. 1863 powrócił do Cambridge na świeżo utworzoną katedrę matematyki. Największą sławę zjednało mu dzieło, wydane p. t. *The Theory of Juvariants.* Był prezesem towarzystw: Royal Astronomical Society, Loodon Mathematical Society i Cambridge Philosophical Society. Na wielu angielskich i niemieckich uniwersytetach otrzymał honorowe dyplomy doktorskie.

Kalendarz. Niedziela (2.): Błażeja b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 56.

Dwie konfiskaty zatwierdzone! Otrzymaliśmy następujące pisma: „W imieniu Jego cesarskiej Mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 498 i 493 p. k. i §. 37 u pr., że treść artykułu umieszczonego w porannem wydaniu nr. 24 czasopisma *Dziennik Polski* z d. 24. stycznia br, pod napisem: „My takich nie potrzebujemy", zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Powody. Treść tego artykułu zdolną jest przez nieprawdziwe przedstawienie faktycznego stanu rzeczy wzbudzić u czytelników wzgardę i nienawiść przeciw JE p. namiestnikowi ze względu na jego urzędowanie — w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora państwa konfiskata tego artykułu, Lwów d. 30. stycznia 1895. *Białoskórski.*"

Drugie pismo brzmi: „Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułu umieszczona w nr. 24 czasopisma *Dziennik Polski* z 24. stycznia br. pod napisem: „Wolność przekonania sędziowskiego V.", zawiera znamiona występku z § 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Powody. Autor inkryminowanego artykułu stanąwszy na piedestalu naukowej powagi i pod osłoną psoudoteoretycznych wywodów, rzuca się przy przekręceniu prawdziwego stanu rzeczy na sądownictwo karne, które pomawia o stronniczość bądź to świadomą, bądźto bezmyślną, odmawia zatem sędziom wyrokującym poczucia obowiązku, a tem samem poniża orzeczenia sądów karnych, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k. i wobec czego usprawiedliwiona jest zarządzona przez ck. prokuratora państwa konfiskata tego artykułu. Lwów d. 30. stycznia 1895. *Białoskórski.*"

Żywego chrabąszcza przyniesiono nam wczoraj do redakcji. Nie jest to pierwszy okaz w ciągu tegorocznej zimy, odznaczającej się dziwnemi kaprysami. Biedne chrabąszczysko jest tak słabe, że zaledwie ruszać się może. Zawcześnie kwiatku!

Obchody narodowe. Z Kołomyi donosi nasz korespondent pod d. 31. zm.: Staraniem tutejszych korporacyj przemysłowych (rękodzielniczych) odbyło się dziś w tutejszym rz. kat. kościele nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kilińskiego. Po nabożeństwie odśpiewał pełny kościół „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów." Podczas mszy św. śpiewał na chórze chór „[illegible]" kołomyjskiej.

Czytelnia polska w Czerniowcach odbyła w niedzielę, 27. b. m., zwyczajne walne zgromadzenie w obecności około sześćdziesięciu członków. Zagaił je prezes towarzystwa, bar. Jan Kapri, krótką a jędrną przemową, w której podniósł dwa doniosłe wypadki z kroniki ubiegłego roku, jako to: wystawę krajową we Lwowie i obchód 25. rocznicy założenia towarzystwa polskiego w Czerniowcach. — Do prowadzenia protokołu obrad walnego zgromadzenia zaprosił przewodniczący dra Gawlikowskiego, poczem sekretarz wydziału, p. Edmund Elster, odczytał obszerne i nader wyczerpujące sprawozdanie z działalności zarządu w roku 1894, które zgromadzeni przyjęli jednomyślnie do wiadomości i członkom zarządu wyrazili podziękowanie za gorliwość w pracy. Radca Malikiewicz, jako członek komisji kontrolującej, przedłożył sprawozdanie z obrotu funduszami. Ogólny przychód w roku 1894 wyniósł 5.023 zł. 96 ct., w czem mieści się już kwota 572 zł 88 ct. zaciągnięta, jako dług z funduszu gwiazdkowego, na pokrycie wydatków jubileuszu. Majątek towarzystwa w stanie czynnym i biernym przedstawia kwotę 18 549 zł. 83 ct., w czem jednak znajdują się depozyta rozmaitych funduszów, jak np funduszu budowy „domu polskiego" w Czerniowcach. Fundusz ten z dniem 31. grudnia 1894 wynosił 1.649 zł. 95 ct. Preliminarz na rok 1895 przedstawia dochody i wydatki w sumie zł. 2 850. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie rachunkowe do wiadomości i udzielili wydziałowi absolutorjum.

Na wniosek ustępującego wydziału zamianowano czterech członków honorowych, a mianowicie pp.: księcia Adama Sapiehę, dra Zdzisława Marchwickiego, ks. kanonika Fischera i Józefa Chołodeckiego.

Prezesem na rok 1895 wybrany został jednogłośnie baron Jan Kapri — co zgromadzeni powitali oklaskami. Do wydziału powołani: Altheim Henryk, Bahrynowicz Teodor, dr. Halban Alfred, dr. Strzelbicki Adolf, Sołtyński Władysław i Wicentowicz Józef.

Znaczne zbiory zapisał Muzeum polskiemu w Chicago, rodak nasz zmarły w Waszyngtonie, Henryk Kałusowski, weteran z roku 1831.

Skład komisji artystycznej dla nadzoru sceny polskiej uległ w ostatnich czasach pewnej zmianie. Miejsce profesora Radziszewskiego zajął dr. Godzimir Małachowski, a ustępującego Wiesiołowskiego zastąpi profesor Bołoz Antoniewicz, ten z wyboru wydziału krajowego. W skład tedy obecnie funkcjonującej komisji wchodzą pp. profesor Pilat, dr. Małachowski, profesor Bołoz Antoniewicz, Niewiadomski i Adam Krechowiecki, redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej*. Przewodniczącym komisji jest dr. Wereszczyński, członek wydziału krajowego.

Co do składu rzeczonej komisji, ogólnie na rzecz się zapatrując, nie mielibyśmy nic do powiedzenia, gdyby nie fakt, że niektórzy członkowie, w niej zasiadający, spełniają swe zadanie wprawdzie gorliwie, lecz w sposób, nie licujący z powagą instytucji i nieodpowiadający intencjom, jakie kierowały uchwałą sejmu, który ją kreował. Nie ulega wątpliwości, iż najwyższa nasza władza autonomiczna, ustanawiając komisję dla nadzoru sceny polskiej, miała na myśli, iż składać się ona będzie z ludzi przedewszystkiem fachowo ukwalifikowanych, a w dalszym rzędzie niezawisłych; tacy bowiem tylko ludzie mogą dać gwarancję, iż o sprawie tak żywotnej, a tak trudnej do osądzenia, wyrokować będą sprawiedliwie, nie powodując się ani osobistymi względami, ani żadnymi innymi.

Czy tym intencjom sejmu, skład dzisiejszej komisji odpowiada, wystarczy przytoczyć, iż jeden z najbardziej ruchliwych jej członków p. Krechowiecki, jest zarazem urzędowym cenzorem namiestnictwa, redaktorem i recenzentem urzędowej *Gazety Lwowskiej*. Jako urzędowy cenzor utworów dramatycznych, musi zatem p. Krechowiecki ostudzać zapały patrjotyczne autorów, to samo nie wolno mu jako recenzentowi zakusów rządu, w tym kierunku za daleko idących, krytykować. Winien natomiast jako członek komisji artystycznej starać się o nadanie scenie naszej kierunku właśnie wręcz przeciwnego.

Że taka kumalacja różnych urzędów utrudniać musi i utrudnia zadanie członka komisji artystycznej dowodzić chyba niepotrzeba, a zdarzenia, zaszłe w teatrze naszym w ciągu lat ostatnich, potwierdzają zdanie nasze najzupełniej. Zastrzegamy się najkategoryczniej, abyśmy mieli jakikolwiek zamiar występowania przeciw obecnej dyrekcji teatru — znamy bowiem zanadto dobrze trudności, połączone z prowadzeniem tej instytucji, ale właśnie dwulicowe stanowisko, jakie komisja zajęła w obec dyrekcji byłej i obecnej, znamionuje najlepiej to niewłaściwe zadanie, spełniane przez głównego referenta. Idąc za daleko, czy w jednym, czy w drugim kierunku, czy ganiąc wszystko, bez względu na najlepsze chęci dyrekcji, czy chwaląc znowu wszystko, bez względu na następstwa jakie to za sobą pociągnąć musi, postępuje się niewłaściwie, nie pomaga się rzeczy głównej, o którą idzie, t. j. o normalny i prawidłowy rozwój naszej sceny — ale przeciwnie szkodzi się jej.

Sądziliśmy, że dzięki doświadczeniu, jakiego, wydział krajowy miał sposobność nabyć, przekonawszy się w ostatnich czasach, jak dalece niewłaściwie spisywane były referaty komisji artystycznej, i jak bardzo wiała z nich tendencyjność, skorzysta on z upłynionego regulaminowego trzechlecia i powoła innych ludzi. Stało się inaczej. Czy z korzyścią dla sprawy, odpowiedź na to pytanie pozostawiamy komisji budżetowej, względnie referentowi dla tych spraw p. hr. Badeniemu.

Zatwierdzenie konfiskaty. W tutejszym sądzie krajowym przed trybunałem, złożonym z radców p. Fügera jako przewodniczącego, pp. Zubrzyckiego i i Nikisza jako wotantów odbyła się wczoraj jawna rozprawa z powodu sprzeciwienia, wniesionego przez redakcję *Gazety urzędniczej* przeciw konfiskacie nru 1. tego pisma z dnia 1. stycznia b. r za artykuł p. t. „Krewni czy kuzynkowie", omawiający głośną w swoim czasie sprawę mianowań w ministerstwie oświaty. Trybunał po krótkiej naradzie zatwierdził konfiskatę.

Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie, zostało zatwierdzone reskryptem namiestnictwa. Celem tow. jest kształcenie młodzieży rękodzielniczej w kierunku narodowym i religijnym. Uroczyste otwarcie tow. odbędzie się dnia 17. kwietnia rb., jako w 101-letnią rocznicę zwycięstwa Kilińskiego w Warszawie.

Włamanie się do urzędu pocztowego. Onegdajszej nocy około godz. 3 nad ranem włamał się niewiadomy sprawca do biura filji pocztowej nr. 8., znajdującej się w domu przy ul. Łyczakowskiej pod l. 43 Złodziej dostał się z podwórza do niezamkniętych sieni, gdzie wyłamał listwę przy drzwiach wchodowych ze sieni do biura, oderwał kłódkę Wertheimowską ze skobla, zamek zaś wyłamał dłutkiem i w ten sposób dostawszy się do pokoju, rozpoczął gospodarkę. Poodmykał tedy szufladki biurka, a to w ten sposób, że nic naruszając zamku, podniósł tylko t. zw. blat — lecz spotkał go zawód, w biurku bowiem nie było żadnych pieniędzy ani marek pocztowych, a tylko różne bezwartościowe papiery, z których jednak nic nie zabrał. Następnie porozrzucał pościel na łóżku, ale i stąd niczego sobie nie przywłaszczył — widocznie szukał tylko pieniędzy lub precjozów, a zawiódłszy się w swych oczekiwaniach, wyniósł się — jak to mówią — własnym kosztem.

Zbłąkaną dziewczynkę, około 5 lat liczącą, przyprowadzono wczoraj wieczorem na inspekcję policyjną. Dziecko, wcale porządnie ubrane, dobrze wyglądające i nadzwyczaj rezolutne, na stawiane mu zapytania odpowiadało, że nazywa się „panna Zofja Plutyńska" i że jest córką szewca. Bliższych szczegółów podać nie umiało. Ponieważ w biurze meldunkowem policji szewca z takiem nazwiskiem nie ma zanotowanego, a nikt po „pannę Zofję" się nie zgłaszał, przeto nie można jej było odstawić do domu. Wzięła ją na razie do siebie jakaś kobieta, prawdopodobnie stróżowa domu pod l. 28 przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie w podwórzu znaleziono właśnie zbłąkane dziecię.

Dwa wypadki nagłej śmierci zdarzyły się wczoraj w naszem mieście. Na udar sercowy zmarł nagle wczoraj popołudniu w mieszkaniu swojem przy ul. Małeckiego pod l. 10 profesor męskiego seminarjum nauczycielskiego Emil Partycki.

Drugi wypadek nagłej śmierci zdarzył się w domu pod l. 1 przy ul. Kamińskiego, gdzie w mieszkaniu Pawła Lejpy, maszynisty z drukarni Budwejsera, rażony został prawdopodobnie udarem Józef Grzeszyk, włościanin z Bratkowic. Przybył on do Lwowa, celem poszukiwania zbiegłej niedawno córki, a znając p. Lejpę, wstąpił do niego. Grzeszyk był w stanie podpitym i to prawdopodobnie przyczyniło mu się do śmierci.

W piwnicy. Ozjasz Lawitz, handlarz owoców, przytrzymał wczoraj w piwnicy, w której ma skład owoców, zarobnika Kaspra Zabłockiego. Ponieważ w piwnicy brakowało trzech koszy z pomarańczami wartości 12 zł., przeto całkiem naturalnie, podejrzenie padło na Zabłockiego, tembardziej, że drzwi od piwnicy były zamknięte na kłódkę, która została oderwaną.

Złodziejkę kieszonkową przytrzymano wczoraj w osobie Bronisławy Litkowskiej, która w dniu 31. stycznia skradła w rynku z kieszeni jakiejś nieznajomej pani pugilares z kwotą 1 zł. Litkowska przyznała się czynu.

Z zamkniętego strychu domu pod l. 28 przy ul. Sykstuskiej skradziono onegdajszej nocy kilkanaście sztuk bielizny, znaczonej literami „B. U.", „K. U." i „C. U.", łącznej wartości 17 zł.

Znaczna zguba. Eljasz Kimmel, rzeźnik, zgubił wczoraj na placu rzeźni miejskiej pugilares składany z kwotą 263 zł banknotami.

Dwóch cyganów, zawodowych koniokradów przytrzymał wczoraj ajent policyjny Spang na targowicy końskiej. Cyganı tłumaczą się, że przybyli do Lwowa celem odwidzenia: jeden chorego wuja w szpitalu, drugi brata w aresztach wojskowych.

Kasyno miejskie. Zamiast zapowiedzianego programem zabaw 16. bm. odbędzie się dnia 14. bm. wieczorek „podlotków".

Podziękowanie. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Brodach składa serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom, za złożone zamiast biletów noworocznych 44 zł 5 ct. na dochód towarzystwa ku wsparciu ubogich. Wnorowska sekretarka.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie; P. dr. Arnold Porada Rapaport, poseł do rady państwa i na sejm krajowy złożył do mojej dyspozycji kwotę sto zł na rzecz ubogiej ludności żydowskiej miasta Sanoka i pięćdziesiąt zł. na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników izraelickich „Charusim" w Sanoku. Imieniem obdarowanych składam niniejszem szlachetnemu dobroczyńcy serdeczne „Bóg zapłać". Dr. Natan Nebenzahl.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Cud mniemany", czyli „Krakowiacy i Górale" opera narodowa w 3 aktach W. Bogusławskiego muzyka Stefaniego; wieczorem o godzinie 7 „Szuler i grabarz", czyli „Król żołędny", komedjodrama w 6 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Henryka Procha; jutro w poniedziałek przedstawienie składane na dochód kolonij wakacyjnych w Rymanowie: 1. Po raz pierwszy „Komedja konkursowa", komedja w 1 akcie Adama Asnyka; 2. panna Marja Kozłowska odśpiewa arję z „Purytanów"; 3. po raz pierwszy „Dzień w redakcji", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; 4. (wznowienie) „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbach'a.

„Przeglądu Wszechpolskiego", organu polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego wyszedł nr. 3.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta w kwestji monopolu wódczanego.

(Dokoń.) Ostatni — V. — punkt kwestjonarjusza „Zamknięcie miasta" referował radca magistratu p. Łyszkowski, którego odpowiedzi na poszczególne pytania przyjęto. I tak: ankieta uchwaliła — na pytanie 1. Jaki wpływ wywrze prawdopodobnie monopol spirytusowy na finansowe stosunki miast Lwowa i Krakowa i tych, które obok prawa propinacji mają także prawo pobierania opłat konsumcyjnych, tudzież na zarobkowe stosunki przedsiębiorców, którzy zawodowo trudnią się drobną sprzedażą i wyszynkiem napojów spirytusowych? na pytanie 2. Jakich skutków dodatnich spodziewać się można z monopolu dla ogólnych stosunków społecznych, mianowicie pod względem sanitarnym i moralnym, tudzież przemysłowym i podatkowym w ogólności? na pytanie 3. Jakiemi środkami możnaby wyrównać ubytek finansowy tych miast, spowodowany monopolem spirytusowym, i w jaki sposób możnaby dotyczącym przemysłowcom pomódz, ażeby mogli powetować straty, poniesione w skutek zaprowadzenia monopolu? — odpowiedzieć, jak następuje:

ad 1. Wywrze niezawodnie wpływ ujemny i dotkliwy w obudwu kierunkach — spowoduje bowiem znaczny ubytek w dochodach gmin — zaś przemysłowcom wspomnianym przyniesie uszczerbek zarobkowy, a to w skutek niewątpliwego podrożenia artykułu i zmniejszenia konsumcji miejscowej.

ad 2. Dodatnich skutków nie można się spodziewać od monopolu spirytusowego w żadnym z kierunków wskazanych.

Jeżeli zaś z podniesieniem monopolu spirytusowego zniesione zostanie w kraju całym prawo propinacji i w skutek tego ukształtują się prawidłowe stosunki zawodu szynkarskiego pod względem społecznym, politycznym i podatkowym, to stąd jedynie spodziewać się można z czasem skutków, korzystnych dla stosunków ogólnych.

ad 3. Gminom miast zamkniętych i innych znaczniejszych w kraju, przeciążonym już nadmiernie — na cele państwowe, krajowe i własne lokalne — jeżeli doznają jeszcze uszczerbku finansowego wskutek zaprowadzenia monopolu spirytusowego, powinien skarb państwa przyjść materjalnie w pomoc i wynagrodzić ubytek w dochodach spowodowany, a to w stosunku do wzrostu swego dochodu z monopolu.

W miastach zamkniętych powinien rząd jak najrychlej przeprowadzić zapowiedzianą przed 20 laty i kilkakrotnie już przyrzekaną reformę akcyzy rogatkowej, a to przynajmniej na wzór w roku 1891 we Wiedniu i później w Trjeście przeprowadzonej, ten bowiem podatek lokalny jest niesprawiedliwym i co do rozkładu nie skutecznym, utrudnia aprowizację, tamuje ruch handlowy i przemysł produkcyjny i trafia najdotkliwiej uboższą ludność, mającą w miastach zamkniętych i tak zbyt ciężkie warunki bytu.

W interesie zawodowego przemysłu szynkarskiego należy się domagać ulgi podatkowej: w pierwszym rzędzie przez zniesienie zaprowadzonej w roku 1881 (ustawą z 23. czerwca 1881 l. 62) osobnej opłaty od wyszynku wódek — jako niesłusznej pod względem wymiaru i rozkładu — zaś przez zmniejszenie stosowne liczby takich przedsiębiorstw, podźwignąć ciężki stosunki zarobkowe tego przemysłu.

Dodatkowo zaś ankieta jednogłośnie uchwaliła wniosek dra Benisa tej osnowy: 1. Zasadę ustawodawstwa akcyzowego miast Krakowa i Lwowa, iż opłaty akcyzowe pobiera się od spirytusu denaturowanego służącego do celów przemysłowych, uznaje się jako szkodliwą dla przemysłu spirytusowego i rękodzielniczego, i II wyraża się życzenie, aby stosunki te, dla Krakowa i Lwowa szkodliwe, wkrótce uległy zmianie oraz nadto wniosek p. Jonasza, jako wnioskodawcy w izbie kupieckiej, na zwołanie ankiety, aby delegaci we Wiedniu zaznaczyli swe odporne stanowisko wobec monopolu, a tylko na wypadek, gdyby ministerstwo tych zapatrywań nie podzieliło, przedstawili rezultaty ankiety, z ważną poprawką radcy p. Łyszkowskiego, ażeby w razie zaprowadzenia monopolu prawo propinacji zostało stanowczo zniesione.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów kwestjonarjusza, przewodniczący p. Piepes podziękował członkom ankiety za gorliwy udział w obradach, zwłaszcza zaś zamiejscowym za przybycie z Krakowa i Brodów, i o godzinie 3. popołudniu zamknął posiedzenie ankiety.

Losowanie. Przy losowaniu onegdajszem losów z roku 1860 wylosowano następujące serje: 66 86 141 219 26
473 699 1016 1041 1057 1182 1228 1255 1459 1568 160
1654 1808 1853 1996 2255 2289 2610 2651 2684 270
2779 2801 2867 2874 2960 3002 3115 3129 3146 310
3220 3274 3292 3409 3420 3568 3760 3906 3945 402
4060 4303 4403 4519 4804 4851 4867 5377 5744 584
5933 6003 6100 6246 6303 6675 6681 6999 7126 723
7319 7385 7583 7727 7952 8047 8093 8123 8249 844
8479 8584 8533 8554 8587 8691 8763 8768 8988 901
9556 9559 9583 9867 10055 10136 10140 10395 1045

10713	10740	10966	11261	11371	11715	12068	12092	12158
12195	12319	12343	12353	12516	12563	12575	13067	13185
13219	13280	13209	13333	13511	13657	13972	10435	14055
14127	14211	14239	14292	14302	14433	14549	14979	15122
15158	15252	15423	15380	15480	15497	15562	15627	15834
15860	15877	15941	15996	16035	16740	17226	17405	17511
17552	17618	17648	17867	17895	18 92	18439	18545	18650
18711	18801	17960	18973	18987	19049	19269	19533	19547
19575	19588	19722	19750	19777	19812	19885	19982.	

Ostatnie wiadomości.

Do znanej przemowy cara do deputacyj podaje obecnie *Juridiczeskaja gazeta* tej osnowy komentarz:

Wstąpienie na tron cara Mikołaja wywołało w pewnych kołach ideę, że jest zamierzona gruntowna zmiana w urządzeniu administracji państwowej. Te, na niczem nie oparte przypuszczenia sprzeczne z historją, istotą i charakterem naszych samowładnych rządów, jak też i z manifestem cara Mikołaja, wydanym z powodu wstąpienia jego na tron, wywołały wniesienie petycji przez guberniję twerską i przez zgromadzenie ziemstwa o dopuszczenie przedstawicieli ziemstw do współudziału w sprawach ogólnej administracji wewnętrznej. Myśl wnoszenia takich petycyj w obecnej chwili powstała wskutek rozchodzących się pogłosek, że car jest dla takich petycyj przychylnie usposobiony. Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć wniosek, podaną przez niektóre pisma, że carowi podobało się poddać wybór osobistości na wakującą posadę ministra komunikacyj pod rozwagę rady państwa. Zważywszy to, co wyżej powiedziano, okaże się, że mowa cara w pałacu zimowym, odznaczająca się stanowczością i jasnością, zupełnie była na czasie, gdyż usuwa ona możliwość wszelkich bezzasadnych złudzeń, które musiałyby doprowadzić do smutnych rezultatów, a te mogłyby mimowolnie zaszkodzić nietylko pojedynczym osobom, ale całym instytucjom.

Według informacyj *Köln. Ztg.*, szanse rosyjskiego ambasadora w Londynie Staala, jako przyszłego ministra spraw zagranicznych, są w istocie najprawdopodobniejsze. Giers sam bardzo gorliwie popierał Staala, jako swego przyszłego następcę. Staal obchodził właśnie 50-letni jubileusz służby dyplomatycznej, w której zajmował trudne stanowisko i z ważnych zadań wywiązał się nie bez świetności. Lecz główną przeszkodą do powołania p. Staala na stanowisko ministra będzie prawdopodobnie jego późny wiek; ma już lat 71 i prawdopodobnie nie tęskni za zmianą otoczenia, do którego się już przyzwyczaił. Dlatego trzeba się także liczyć poważnie z kandydaturą ks. Łobanowa, który o ile niechętnie przyjmuje stanowisko ambasadora w Berlinie, o tyle gotów byłby w każdej chwili do przyjęcia teki ministerjalnej. Ks. Łobanow ma jednak wielu nieprzyjaciół na rosyjskim dworze i dlatego domagałby się objawów szczególniejszego zaufania ze strony cara, a przedewszystkiem tytułu i przywilejów kanclerza. W kołach petersburgskich mówią także o kandydaturze obecnego jenerał-gubernatora Warszawy, hr. Szuwałowa, jakkolwiek ta kombinacja jest ze wszystkich trzech najmniej prawdopodobna.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 2. lutego. Wsiewołod Krestowskij, redaktor *Warszawskiego Dniewnika* zmarł wczoraj w nocy.

Wiedeń 2. lutego. Ogromną sensację sprawia tutaj ponowne morderstwo, dokonane w biały dzień w śródmieściu. Między godziną 1. a 2. po południu zamordowany został adwokat dr. Rothziegel w swojej kancelarji na Rudolfsplatz, a więc na jednym z najbardziej ożywionych placów Wiednia. Gdy pomocnik dra Rothziegla przyszedł z obiadu do kancelarji, zastał już swego mecenasa umierającego, z niezliczoną ilością ran, zadanych mu z iście bestialską srogością na całem ciele.

W drodze do szpitala zmarł Rothziegel nie odzyskawszy przytomności.

Z mieszkania — jak wykazało śledztwo — nie zrabowano niczego, przyczyna zbrodni pozostaje tedy na razie niewyjaśniona. Ofiara liczyła 35 lat życia.

O godzinie 1. w nocy uwięziono niejakiego Aschingera, urzędnika z kancelarji Rothziegla. Poszlaki, jakoby on miał się tej zbrodni dopuścić, są jednak bardzo słabe.

Paryż 2. lutego. Austrjacko-węgierski ambasador hr. Wolkenstein-Trostburg doręczył wczoraj w uroczysty sposób prezydentowi Faure'owi swoje listy uwierzytelniające.

Po hrabiego do pałacu ambasady przybyli szef protokołów Bouquenay i młodszy szef Mollard. Powóz ambasadora, jak również powozy członków poselstwa, eskortował szwadron dragonów do pałacu elizejskiego, gdzie batalion piechoty ze sztandarem i muzyką oddawał honory wojskowe.

W chwili przybycia ambasadora do pałacu muzyka zaintonowała hymn austrjacki.

Hr. Wolkenstein miał do prezydenta przemowę, w której rzekł między innemi: „Jestem szczęśliwy i dumny zarazem z posłannictwa, które mi powierzono. Pozwól mi pan powiedzieć, że wszystkie moje starania ku temu będą skierowane, aby pomiędzy obu państwami istniejące dobre i serdeczne stosunki utrzymywać w dalszym ciągu i szczęśliwym trafem łączące je węzły jeszcze silniej zacieśnić. Spełnienie tego zadania osiągnę zupełnie zadowolenie mojego najdostojniejszego monarchy. Mam nadzieję, że mi się uda powierzoną misję szczęśliwie doprowadzić do końca i proszę pana, abyś raczył mnie w moich usiłowaniach popierać, użyczając mi swej przyjaznej dobroci i silnej pomocy."

Prezydent Faure odpowiedział: „Możesz pan być pewnym, że o ile się będziesz kierował przy spełnianiu swego posłannictwa dopiero co wyrażonemi uczuciami, rząd i prezydent serdecznie pana popierać będą. Jesteśmy ożywieni szczerem pragnieniem, aby łączące oba państwa stosunki szczęśliwie się rozwijały i nadal i nad ich utrzymaniem szczerze pracować będziemy: Witam pana!"

Następnie przedstawił hr. Wolkenstein prezydentowi członków ambasady austrjackiej.

Powrót hrabiego do ambasady odbył się wśród takich samych ceremonij, jak i przyjazd do pałacu elizejskiego.

Berlin 2. lutego. Komisja dla obrad nad przedłożeniem antprzewrotowem uchwaliła wczoraj większością głosów, a to na wniosek członków centrum, rozszerzyć postanowienia tej ustawy także na pojedynek. Mniejszość czyni jednakże przyjęcie całego przedłożenia zawisłem od eliminowania zeń paragrafów o pojedynku.

Berlin 2. lutego. Frakcja antisemicka niemieckiego parlamentu wydaliła ze swogo grona rektora Ahlwardta.

Berlin 2. lutego. Potwierdza się, że nikt więcej, prócz ocalonych na pierwszej łodzi pasażerów „Elby," nie został uratowany.

Pisma rozpisują składki na pozostałe po ofiarach katastrofy rodziny.

Berlin 2. lutego. W najbliższych dniach ma cesarz Wilhelm udać się do St. Martin.

Berlin 2. lutego. Wczoraj odbyła się dwugodzinna narada gabinetowa.

Yokohama 2 lutego. Druga armja i flota Japończyków zdobyły onegdaj wszystkie porty Wai-hai-wai.

Parlament japoński uchwalił jednogłośnie wszystkie koszta wojenne, bez względu na ich wysokość i czas.

Antwerpja 2. lutego. Stojący w tutejszym porcie na kotwicy parowiec „Australja" stał się pastwą płomieni. Szkody ogromne.

Wiedeń 2 lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 413·37; węg. kredyty 503·25; anglosy 184·50; laenderbanki 283·75, sztacbany 399·—; lombardy 105·—; elbethale 278·37; tytoniowe 236·—; alpiny 92·60; renta majowa 100·75 węg. złota 125·—; austr.; koronowa 99·25; węg. koronowa 101·—; los turecki 73·90; uniony 526·—

Berlin 2 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità). Kredyty 250·50 (413·37); lombardy 43·— (104·44); węg. renta złota 102·50 (124·99); ruble 219·25 (133·52).

Frankfurt 1. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·70 (413·11); lombardy 86·75 (104·14); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—)

NEKROLOGJA.

†

JULUSIA

ukochana córka

Piotra i Ludwiki z Popielów Maksymowiczów

zmarła 1. lutego b. r., o godzinie 7. wieczorem w 6 wiośnie po krótkich cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 lutego b. r. w niedzielę, o godzinie 3, popołudniu z domu pod l. 38 przy ulicy Janowskiej na cmentarz Janowski, na który stroskani rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian

Lwów 1. lutego 1895 roku.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa łowieckiego odbędzie się dnia 3. lutego o godzinie 5. w gmachu c. k. Dyrekcji Domen ulica Kopernika — na które Wydział Towarzystwa swych członków najusilniej zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności.
2. Rachunki kasowe.
3. Wybór nowego wydziału.
4. Wnioski członków.

Ona: Czybyś mnie kochał, gdybym była ubogą?
On: Ależ moja najdroższa! nie bylibyśmy się wcale znali!

Drobne ogłoszenia.

Dozlesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Chustki do nosa, barchany i resztki wełniane sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 67

Zdolnego, utalentowanego nauczyciela domowego poszukuje natychmiast. Bliższa wiadomość w handlu *Alojzego Hübnera*, Rynek l. 38.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca swe usługi od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Większa, krajowa fabryka nawozów sztucznych poszukuje w miastach powiatowych i w miasteczkach stałych zastępców za wysoką prowizją. Zgłoszenia do biura dzienników Plohna pod „Superfosfat". 59

Biedny szewc, nieszczęśliwy ojciec pięciorga dzieci, którego żona w dodatku chora, z powodu braku zarobku, niemając chleba nic na dzień ich wyżywić ani ogrzać ni mieszkania zapłacić uprasza litościwych ludzi o łaskawe wsparcie. Ulica Zamknięta l. 4.

Naczelnicka Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje posady do towarzystwa.

Magister farmacji poszukuje apteki w miasteczku do kupna lub w większem do wydzierżawienia. Kaucję może znaczną złożyć. Adres: Stanisław Kasprzycki, Sambor. 6

Folwark 136 morgowej gleby pszennej przy gościńcu blisko dworca kolejowego z budynkami w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość bliższa u adwokata dr. Steczkowskiego, we Lwowie, ul. Kościuszki l. 4. 56

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Od 1. marca z powodu wyjazdu do Zakopanego jest do wynajęcia eleganckie pomieszkanie 4 pokoje, kuchnia, przedpokój. Michiewicza 15. 66

Korespondencja prywatna.

Pekrdif, twój kpu, ezeka na Ciebie,

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	**5·55**	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometha n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·08	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	**8·24**	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Baczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometha n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	**6·16**	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	**6·16**	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·08	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub metylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub elektrycznego światła żarowego; potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.

Gazowe światło żarowe nie wydaje prawie żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka.

Gazowe światło żarowe posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.

Gazowe światło żarowe rozdziela światło równomierniej niż inne płomienie gazowe.

Gazowe światło żarowe nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.

Gazowe światło żarowe daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.

Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 3 zł. 30 ct.

Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego we Wiedniu.

Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie. 601 1—?

NA PACZKI

Konfitury słoik 50 ct. Wyśmienity wydatny i bezwonny **Smalec** 1 klgr. 62 ct. **Słonina** 1 klgr. 62 ct. grub. śliczna tylko w handlu

Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, ośkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
— **Cena 1 zł.** —

Folwark Brześciany
poczta Rajtarowice ma do sprzedania z obory zarodowej 11 buhajów rasy półkrwi Oldenburgskiej we wieku od 9 miesięcy do 2 lat. Cena 45 do 56 ct. za kilogram żywej wagi.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Kocioł parowy prawie nowy systemu Cornvall, ze stali angielskiej, 13 atmosfer, tudzież **machyna parowa** o 25—30 sił końskich z pompą parową i innemi przyrządami nadto kompletne **urządzenie jagielnika** z maszyną do polerowania jagieł jest za połowę wartości natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 1137 1—1

Na karnawał!

KOSZULE frakowe
najmodniejsze
oraz
Rękawiczki i Krawatki balowe
tylko
W MAGAZYNIE
„A' LA VILLE DE PARIS"
Lwów, plac Halicki 2.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie
po zł. 3, 2·80, 3·30, 3·80, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55. 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·90.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1?5 1—?

Cukier

w głowie 1 klgr.	. . .	30 ct.
częściowo 1 „	. . .	31 „
w mączce i kostkach 1 klgr.		32 „

Herbata

½ kl. Congo	1.60
½ kl. Souchong czarna	2.—
½ kl. Melange de London	3.—
½ kl. Kaysow czarna	4.—
½ kl. Wysiewek z herbat	1·60

Na szczególną uwagę zasługują Souchong czarną i Melange de London, które są bardzo aromatyczne, dobrze naciągające i bardzo dobre w smaku.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że cukier we fabrykach podrożał, jednakże sprzedawać będę po cenach powyższych dopóki zapas mój wystarczy.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy polecam się i nadal łaskawym rozkazom. 1161 1—4

Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki,
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Zboże jare do siewu i kartofle
z doborowej jakości — poleca
Zarząd dóbr Strzałków p. Str.-J

Wyprawy kuchenne
najpraktyczniej złożone od zł. 15 do 300 poleca specjalny skład urządzeń kuchennych 1141 1—?

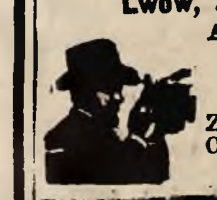
Janowski & Krzyszkowski
przedtem **L. Bratkowski**
Lwów, plac Marjacki liczba 11.

Do wydzierżawienia lub sprzedania
Sielec
majętność odległa 4 kilometrów od stacji koleji i cukrowni w Sędziszowie, obejmująca około 300 m. roli, 50 m. łąk, 100 m. lasu.
Wiadomości udziela **Nowiński**, notarjusz w Leżajsku. 1163 1—3

Koniczyny nasiennej
4.500 klgr. razem lub w mniejszych ilościach poszukuje do kupienia wprost od producentów z poręczeniem, że takowa jest zupełnie bez kanianki.

Dotyczące oferty z próbkami i ostatnią ceną nadsyłać do **Głównego Zarządu dóbr w Tłumaczu.**

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalja etc. do
FOTOGRAFJI.
Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

Ziółka karpackie.
Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p.
Cena pudełka 20 ct.
Prawdziwe w Aptece
E. STENZLA w KOŁOMYI.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też moim znajomym takowe polecam.
Z poważaniem *Hartmann.*

Do nabycia we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Stanisławowie w aptece dr. Baila. 1051 1—4

Wiedeńska
Kasza owsiana

Wiedeńska
Mąka owsiana

Cesarski jęczmień perłowy, łuskany, zielony i biały groch cukrowy, soczewica, Zea, Sago, Tapioka, grysik ryżowy, hreczana kasza, Julienne, mąka kartoflana, ryżowa, grochowa, jęczmienna i hreczana.
Wszystko w kartonach po 500 gramów.

Nasza **kasza owsiana** szczególnie dobry i smaczny produkt, pobudzający zdrowie i wzmacniający, wyrabia w ciele silne i oporne muszkuły i w zupełności zastępuje pożywienie mięsne.
Nasza **mąka owsiana** jest według wszechstronnego wypróbowania przez lekarzy, najlepszym i najtańszym środkiem pożywnym dla dzieci i chorych.
Pakiet pocztowy sortowany po zł. 2·50 franco do każdej miejscowości posyła się, gdzie niema jeszcze urządzonych składów.

Fabryka krup i łuskanego grochu
Bracia Hirschfeld i Ska
w Wiedniu II.

600 1—10

DRZEWO OPAŁOWE
zdrowe i sucho łupane:

4ro metrowy sąg bukowego	. .	zł	14·50
„ „ „ grabowego	. .	„	14·50
„ „ „ brzozowego	.	„	[illegible]
„ „ „ okrąglaków tward.			11·50

poleca i zamówienia na takowe przyjmuje, handel nasion **Jana Stachiewicza**, we Lwowie, pl. Marjacki l. 11.

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8

ROWERY



Angielsk. & Styer-Swife z nieograniczoną gwarancją. Cenniki gratis.

W mieście obwodowem jest do sprzedania

APTEKA
o rocznym obrocie 20.000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dr. **Adolf Schüssel**, adwokat w Brzeżanach. 1164 1—2

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła naukowe pedagoga
P. REUSSNERA:
NAJLEPSZA METODA
do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH**. Cena metody niemieckiej. Kurs I. 85 ct. Kurs II. 2 zł. 25 ct. Komplet, (oba kursa) **tylko** 2 zł. 80 ct. **METODA ANGIELSKA** z wymową. Kurs I. 1 zł. 07 ct. Kurs II. 1 zł. 70 ct. Komplet oba kursa i **PRZEWODNIK DLA PODRÓŻUJĄCYCH DO AMERYKI** 2 zł. 40 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE POLSKO-NIEMIECKIE** z wymową, i z wzorkami pisma po 50, 28 i 14 ct.
Skład główny w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie, Rynek 24.

Tinct. chinae nervitonica
comp.
(Prof. dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy).

Jedynie prawdziwa z marką ochronną **krzyż i kotwica.** Sporządzona według lekarskiego i urzędownie uwierzytelnionego przepisu **w aptece Maxa Fanty w Pradze.** Preparat ten znany jest od lat wielu jako doskonały środek wzmacniający nerwy. **Flaszki** po 1 zł., 2 i 3·50. Dalej okazały się **Krople św. Jakóba** jako wielokrotnie wypróbowany środek domowy. Flaszka 60 ct. i 1·20. Do nabycia w aptekach. Skład główny: **„Einhorn Apotheke" w Pradze**, dalej **we Lwowie** w aptece P. Mikolascha i Jakóba Piepesa; **w Krakowie** w apt. Arn. Reifera i Eug. Hellera; **w Tarnowie** w apt. pod „Aniołem", Rynek; **w Wiedniu** „Alte k. k. Feldapotheke", Stefansplatz, oraz w wielu innych aptek.

Żadna zabawka!
Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczyściejsza, najświętsza
prawda.
Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa
Chicago Kollekcja
która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za
zł. 3.50 ct. wyprzedajemy:



1 Prima Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z 3 letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, ze złota double z patent. mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
2 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cygarniczka hygieniczna,
1 dobry scyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.

Wszystkie **10 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**

Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do

Komisowego składu towarów
ameryk. fabryki zegarków Tuka
w Wiedniu, II. Taberstrasse 44.

Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 1?4 1—1

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—11

Z aforyzmów.
Rozkosze, z których już wyrośliśmy, nazywamy głupstwami.
Nigdy nie pozwalaj sobie doradzać, gdyś już stanowczo coś postanowił.
Jeśli ktoś zazdrości ci powodzenia, poznasz to po tem, iż lekceważy to powodzenie.
Śmierć jest to siostrą snu; sen zaś ma jedno dziecię: lenistwo.
Są ludzie, którzy tak długo marzą o szczęściu, iż wreszcie zasypiają, gdy szczęście nadchodzi.

Rok założenia 1853. 1021 1—?

August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia dnia 15. lutego 1895 r. na 3% losy austr. Zakł. kred. ziemsk. I. Em. po zł. 1·75, wraz ze stemplem.
Główna wygrana 90.000 koron.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1—26



Profesora Dr. Soxhlet'a
Nowy aparat do sterylizowania mleka dla dzieci
ze samodziałającem zamknięciem przez ciśnienie powietrza
ces. król. uprzywil
jedynie uznany system dla sztucznego odżywiania niemowląt.
Prawdziwy tylko z podpisem wynalazcy!
Jedyni fabrykanci dla Austro-Węgier
Julius Marx, Heine & Co.
Wien, I. Werderthorgasse 15. 507 1—11



Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·56
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirjusz" franco 5 kilo	„	9·50

Otwarcie Restauracji w „Grand Hotelu" we Lwowie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że Restaurację w „Grand Hotelu" świeżo odnowioną i powiększoną o kilka osobnych gabinetów w Zarząd objąłem i **z dniem 31. Stycznia b. r. do użytku P. T. Publiczności otwieram.** Ciesząc się przez lat dwadzieścia zaufaniem i zadowoleniem P. T. Publiczności jako samoistny właściciel i kierownik kilku pierwszorzędnych Zakładów Restauracyjnych w Krakowie i nadal gorliwych dołożę starań aby wszelkim, w zakres sztuki gastronomicznej wchodzącym, choćby najwybredniejszym wymaganiom wszechstronnie zadość uczynić — i uznanie P. T. Publiczności trwale zaskarbić, o której łaskawe względy i poparcie najuprzejmiej proszę.

Z głębokim szacunkiem
1153 1—1 *Leon Bogusiewicz.*



1142 1—4
LWOWSKI
ZAKŁAD ZASTAWNICZY
przy ulicy Czarnieckiego liczba I.

przyjmuje w zastaw: **złoto, srebro, brylanty, rauty, perły,** w ogóle kosztowności, a oprócz tego **bronzy stare, platery** (chińskie srebro), **pasy lite, karabele, broń** nowszych systemów itp.

Na zastawy przeniesione z innych banków udziela Zakład przeważnie **wyższą pożyczkę,** a do przeniesienia tego pomaga własnymi funduszami.

Do dwóch miesięcy prawnej zwłoki po terminie zapadłości, dodaje Zakład prawie zawsze jeden miesiąc, co razem czyni najmniej **pięć miesięcy czasu** do prolongaty.

Przy obliczaniu procentu czas od 1—15 dni liczy się za pół miesiąca, a nie za cały miesiąc.

W celu prolongaty zamiejscowej, przesyła się w piątym miesiącu kwit, należytość procentową i pocztową, a odwrotnie będzie odesłany kwit nowy, z ewentualną resztą pieniędzy.

Wykupy wydają się tylko bezpośrednio w biurze Zakładu okazicielowi kwitu. — Biuro otwarte od godziny 9. do 4. bez przerwy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.